Rok IV | Łódź, Sobota, dnia 5 Października 1912 roku | № 120

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. • Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Rozdział Kościoła od państwa we Francyi.

(*C. d.*)

Watykan, co prawda, w encyklice z 6-go stycznia 1907 broni się od zarzutu jakoby próbował rozniecić we Francyi wojnę domową, ale jak powiada przysłowie — „qui s'excuse s'accuse“ — „kto się tłómaczy ten się oskarża.“

Nie głoszono zapewne otwarcie wojny religijnej, ale Watykan wszystko uczynił aby w ludzie rozbudzić taki nastrój i takie namiętności które mogły prowadzić do wojny domowej.[1])

Watykan działał najzupełniej w porozumieniu z rojalistami, którzy oczekiwali od rozdziału i od możliwie najbezwzględniejszego przeprowadzenia takowego przewrotu w istniejących stosunkach.

1) Mianowicie gazeta „Correspondance de Rome“ założona przez monsigora Benigni'ego prawą rękę Merry del Val'a, od czasu swego założenia, głosiła wojnę przeciwko wszystkim, którzy byli zwolennikami porozumienia się lub pogodzenia z danemi stosunkami. Patrz Pernot, La politique de Pie X, str. 285.

Mieli nadzieję że rozdział będzie Sedanem rzeczypospolitej.[1])

Przeciwnicy prawa o rozdziale marzyli o nowej nocy św. Bartłomieja. „Czyżby cała chrześcijańska Francya nie radowała się, tak wołał pewien mówca w lutym 1906 r., gdyby jednej nocy wymordowano wszystkich sekciarzy i wolnomularzy? Noc św. Bartłomieja była wspaniałą nocą dla Kościoła i ojczyzny“.[2])

Dopiero gdy republikanie i wolnomularze zostaną usunięci, możnaby myśleć o przywróceniu dawnego królestwa legitymistycznego i religię katolicką ogłosić za religię panującą kraju, jak za dawnych najsławniejszych czasów narodu.

Takim podszeptom tem chętniej dawano posłuch w Watykanie, że rząd francuski jaknajgorszą wyrobił sobie markę odwołaniem posła w Watykanie i przerwaniem stosynków dyplomatycznych.

Bezwątpienia rząd francuski mógł był osiągnąć od Watykanu poważne ustępstwa, gdyby się był zdecydował do ponownego nawiązania stosunków dyplomatycznych i do naznaczenia posła do Watykanu.

1) Narton str. 228.
2) Mater str. 61.

Kardynał Merry-del-Val w swoich depeszach do Montagniniego ciągle o tem wspominał. Zachodzić mogły bowiem poważne obawy, że inne państwa pójdą za przykładem Francyi i swoich posłów również odwołają; i cóż wtedy by się stało z tak starannie strzeżonem najwyższem stanowiskiem „stolicy świętej"? I czyż równocześnie nie groziło w Hiszponii jeśli nie zerwanie, to przynajmniej zamienienie konkordatu? I czyż nowe ukształtowanie się kościelnych stosunków we Francyi nie przedstawiało najlepszej okazyi, aby wyniszczyć z korzeniem resztki Gallikanizmu, które jak podejrzewano w Rzymie jeszcze niezupełnie wymarły w pośród francuskiego episkopatu i aby Kościół francuski ogołocony ze środków materalnych i ze wszelkiej pomocy państwa najzupełniej poddać Watykanowi?

Jeszcze jeden szczegół zaważył na szali nieustępliwości Rzymu w sprawie gmin wyznaniowych.

W komisyach i kongregacyach rzymskich, którym było zlecone ocenienie prawa rozdziału Kościoła od państwa, zasiadali przeważnie zakonnicy. Otóż zakonnicy nie mogli darować rzeczypospolitej prawa z roku 1901, które pokasowały ich klasztory; to też zakonnicy oddawna rywalizując z duchowieństwem świeckiem, najwięcej nalegali na odrzucenie gmin wyznaniowych, których przyjęcie było poleconem tak gorąco przez biskupów.

Nie posłuchano biskupów, którzy byli w Watykanie zawsze trochę podejrzewani o Gallikanizm, przytem uważano biskupów za zależnych od rządu i za materyalnie w danej kwestyi zainteresowanych; zwyciężyło zdanie zakonników, które wydawało się bezstronnem. Ponieważ oni sami postradali znaczną część swego majątku zatem powinni byli teraz i księża świeccy dobra kościelne postradać; a aby im osłodzić pigułkę, wmawiano w nich, że skoro przez prześladowanie ze strony rządu zubożeją, to będą używać dużo większego szacunku i wzięcia między ludem.[1]) Przytem inne względy do tego się przyczyniły.

Już w roku 1904 pewien zakonnik w broszurce wyraził pragnienie, żeby albo księża zostali zakonnikami albo zakonnicy proboszczami, że nie ma innego sposobu do uzdrowienia Kościoła.[2]) Inny znowu zakonnik wyraził się, „że duch rewolucyi tak długo żyć będzie, aż póki księża świeccy nie poznają jak dobrze i jak słodko jest mieszkać jak bracia społem w jednym domu. Dla tego oby przyszedł jaknajprędzej dzień żeby księża świeccy nie mieli już własności, ale żeby wszyscy prowadzili życie wspólne". To też o ile to leżało w ich mocy, zakony niczego nie zaniedbały, aby to pobożne życzenie przynajmniej we Francyi urzeczywistnić!

(C. d. n.)

Z życia Maryawickiego.

Rekolekcye w Markuszewie.

„Szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a wszystko przydane wam będzie" Mat. VI, 33. Taką niósł radę ongiś Boski Lekarz chorej na niedomogi społeczne i indywidualne ludzkości. Rada ta od Tego, który jest „Życiem", zawsze żywotna, nigdy nie przestarzała, bardziej, niż kiedykolwiek obecnie nagli do zastosowania w życiu ludzkości, nie już chorej, ale wprost dogorywającej moralnie.

Czy miał słuszność Boski Mistrz z Nazaretu — rzucając społeczeństwu, wśród którego apostołował, taką radę, taką receptę? Odpowiedzą na to najdobitniej dzieje Kościoła Chrystusowego, a zwłaszcza początki tegoż, kiedy właśnie stosowaną była ta zbawcza rada Jezusowa. I jeżeli Kościół w następstwie wieków nie odpowiedział ostatecznie wysokiemu

---

1) Mater, str. 396.
2) Mater, str. 128.

zadaniu, jeżeli nie dopiął celu uszczęśliwienia ludzkości, przypisać to jedynie należy odstąpieniu od onej rady ewangelicznej.

„Szukajcie naprzód Królestwa Bożego...“ jest to wskaźna Zbawicielowa, która nieodzownie towarzyszyć winna pochodowi Kościoła po przez wieki całe, „aż znajdziecie...“, ażby doszedł do zamierzonego przez Stwórcę obiecanego Królestwa.

„Szukajcie naprzód Królestwa Bożego...“

Czy ma słuszność taż rada Chrystusowa w czasach obecnych? Czyż może znaleźć ona zastosowanie w tym wieku poszukiwań we wszystkich dziedzinach życia? Wiek poszukiwań!... Dziś więcej, jak kiedykolwiek, ludzie szukają. Ale czego?...

Biedna ludzkość spostrzega, że pomimo zdumiewających odkryć, wynalazków, opanowania całej niemal przyrody stacza się z szybkością przerażającą w przepaść degeneracyi, co grozi katastofą nieobliczalną w skutkach. Szuka więc wyjścia z tego labiryntu, z niepowodzeniem coraz większem, ale szuka...

W wierze w siebie, w swą wielkość, czyli w pysze odrzuca radę tak przyjacielską i tak doświadczeniem bogatą, jaką może być tylko rada Przyjaciela ludzkości, Jezusa. I dają się zastosować tutaj do skołatanej ludzkości słowa Jezusowe: „troszczysz się i frasujesz około bardzo wielu, aleć jednego potrzeba“ (Łuk. X, 41) — „szukajcie naprzód Królestwa Bożego“. „A u mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna, ani kto śmiał swojem co nazywać, ale wszystko było im wspólne — i była wielka łaska nad nimi wszystkimi, bo żadnego nie było między nimi, któryby cierpiał niedostatek“. (Dz. Ap. IV 32, 33, 34).

* *
*

Głos Pański usłyszała garść ludu polskiego i braci roboczej, usłyszała, stanęła, a Jezus do niej: „nie stójcie, szukajcie, ale nie tymi drogami. Jam Droga... Szukajcie naprzód Królestwa Bożego“.

I podjęliśmy poszukiwanie na słowo Pańskie.

— „Królestwo Boże w was jest“ — znowu mówi Chrystus. Więc wejdźcie w siebie...

I oto parafia za parafią za pomocą ćwiczeń rekolekcyjnych wchodzi w siebie, by odnaleźć w swem wnętrzu zarzewie Królowania Bożej Miłości, rozniecić ją, by płomieńmi Miłości ogarnąć świat.

Ostatnie dni września (24—28) były widownią takiej pracy w parafii Markuszewskiej pod przewodnictwem P. Ojca biskupa M. Jakóba Próchniewskiego. Parafia ta więcej oddalona od środowiska Maryawityzmu, a od dwóch lat po śmierci swego pierwszego proboszcza ś. p. O. Ładysława, pozbawiona stałej, posługi kapłańskiej, w trudniejszych znalazła się warunkach, co niekorzystnie wpłynęło na jej postęp i rozwój.

„Bez Ciebie usycha ciało moje w ziemi pustej i jałowej i bezwodnej“... (ps. 62).

Z upragnieniem oczekiwane rekolekcye obficiej zrosiły ożywczą łaską wyschłe serca nasze, uczuliśmy się wielce podniesieni.

Ośmiu kapłanów wraz z przewodniczącym Ojcem biskupem do późna, bo blizko do 11-ej w nocy pracowało w konfesyonałach w dniu piątkowym i nazajutrz do sumy samej.

Około 300 osób przystąpiło do Stołu Pańskiego, a 51 do sakramentu bierzmowania.

Uczuliśmy „przejście Pańskie“ i, że „wszystkim nam dobrze uczynił Pan“.

Teraz już jaśniej patrzymy na sprawę Maryawityzmu, teraz już lepiej zdajemy sobie racyę, czego mamy szukać, teraz możemy ocenić szał i nierozum naszych zabiegów, omamień i zasklepienia się w sobie.

Teraz zrozumieliśmy, że nie sami sobie, ale Bogu i bliźnim żyć mamy. Bóg Miłością dla nas, odczuliśmy to dobrze w odbytych rekolekcyach, my więc mamy być miłością dla Boga.

Odtąd pomni na upomnienia ostatnie przewodnika naszego—w pomyślno-

ściach i zawodach, w trudach i cierpieniach, w szczęściu i doświadczeniach, wśród przyjaciół i nieprzyjaznych nam, we wszystkiem i za wszystko mamy błogosławić Imię Pańskie.

Niech będzie Imię Pańskie błogosławione odtąd i aż na wieki.

M. F.

Z życia Starokatolickiego.

Francya. Podróż księdza Volet.

Ks. Volet, proboszcz parafii starokatolickiej w Paryżu, odbył w lecie podróż do miejsc, gdzie się znajdują zwolennicy t. z. „Małego Kościoła“ i zwiedził parafię starokatolicką w Nantes. Opis tej podróży podajemy w dosłownym przekładzie z pisma „le Catholique Français“.

Myślę że zajmę i zbuduję czytelników „Catholique Français“, opowiadając im o podróży, którą nie dawno odbyłem do antykonkordacyanów z Deux - Sèvres i z Nantes.

W Deux-Sèvires i w Wandei, w pięknym kraju zwanym „Bocage“, znajduje się najznaczniejsza liczba antykonkordacyanów francuskich. Jest tam więcej niż tysiąc wiernych, którzy są zawsze przywiązani do dawnego Kościoła galikańskiego. Nie zdarzają się wcale u nich odstępstwa, i ich liczba powiększa się zawsze, nie przez nowo wstępujących, ale przez normalny wzrost ludności. Jest jeszcze w „Bocage“ wiele licznych rodzin. Skąd pochodzi, że ci wierni utrzymują się a nawet powiększają, gdy tymczasem w innych grupach zauważyć się daje raczej zmniejszenie? Jest to, bezwątpienia, dla tego, że zbierają się tam regularnie na nabożeństwa. Odosobnienie religijne nie ma wartości, Bóg chce żeby wierni byli zjednoczeni wspólnem nabożeństwem, i tam, w tem zjednoczeniu, użycza swego błogosławieństwa, według słów psalmisty.

Antykonkordacyanie z tej okolicy mają około dziesięciu kaplic, w których zbierają się regularnie na nabożeństwo.

Najważniejsza jest we wsi Plainelière, w gminie Courlay (Deux Sèvres), gdzie cała ludność należy do: „Małego Kościoła“. W niedzielę i w dnie świąteczne przychodzi tam także wielka liczba osób z okolic, i jest w Plainelière trzy hotele do ich przyjęcia. W zwykłe niedziele jest zawsze na nabożeństwie 600 do 700 osób, a w większe święta często więcej niż dwa tysiące.

Kaplica pod wezwaniem Ś-go Szczepana, jest duża ale pod względem budowy bardzo prosta. Wnętrze jest bardzo ozdobne i znajdują się w niem trzy ołtarze.

Nabożeństwo odprawia się w języku łacińskim przez kilku śpiewaków, według rytuału paryskiego.

W dzień mego przybycia, obchodzono jakąś rocznicę śmierci i miałem przyjemność być na niej obecnym. Dwóch śpiewaków śpiewało trzy nokturny, laudes i Mszę na rocznicę śmierci. Nie mogę wypowiedzieć, z jakiem wzruszeniem słuchałem tego pięknego śpiewu paryskiego, śpiewanego z wielką dokładnością w najmniejszych szczegółach. Później tekst Mszy był czytany po francusku. Nakoniec, po nabożeństwie, rodzina nieboszczyka rozdawała chleb ubogim.

We wszystkie niedziele i święta, śpiewają Mszę Świętą i nieszpory, i czytają wyjaśnienie z Ewangelii na ten dzień. Dzieci są starannie przygotowywane do pierwszej Komunii, która jest czysto duchowną, ponieważ wierni nie mogą sprawować innych Sakramentów oprócz Chrztu, który bywa udzielany w domach przez niektórych świeckich poświęconych w pewnym stopniu na służbę Kościoła. Oni też dopełniają obrzędów pogrzebowych. Cmentarz Courlay, który zwiedzałem, jest podzielony na dwie części i połowa jest zachowana dla antykonkordacyanów. Według liczby grobów, powinni oni stanowić przynajmniej połowę ludności z gminy Courlay.

Rzecz szczególna; podczas gdy liczba wiernych spełniających praktyki religijne u nich się powieksza, liczba spełniających praktyki religijne w parafii rzymskiej w Courlay, ciągle się zmniejsza; stąd wielka złość kleru rzymskiego przeciwko nim.

Słowem byłem bardzo zbudowany tem co widziałem i słyszałem, wzruszyło mię serdeczne i braterskie przyjęcie, jakiego doznałem, i mogę upewnić, że w tej stronie „Mały Kościół" ma więcej życia, niż kędykolwiekbądź indziej.

* * *

Stamtąd pojechałem do Nantes, ażeby odwiedzić księdza Fâtome, który pracuje, tam—jak wiedzą nasi czytelnicy—nad utworzeniem parafii starokatolickiej.

Ten młody kapłan zaczął to dzieło w listopadzie w roku 1910, na wzgórzu Chantenay, bez środków materyalnych, ale bogaty w wiarę prawdziwie wielką i mężną. Odnajął on salę tańca, którą zamienił na miejsce nabożeństwa, lecz właścicielka tego lokalu, która była zatwardziałą rzymską-katoliczką, zmusiła go po dwóch miesiącach do opuszczenia mieszkania.

Poszukał więc innego miejsca i nakoniec znalazł jakąś szopę od wapna, budynek niewygodny i zrujnowany. Ks. Fâtome wziął się odważnie do dzieła i stał się prostym robotnikiem. Kupił stare skrzynie i z ich desek zrobił sam podłogę, ołtarz i ławki, sufit zrobił z papieru. Gdy wszystko było skończone, odprawił w tej kaplicy nabożeństwo. Tak to trwało do 24 grudnia 1911 r. Budynek ten położony przy ulicy Hunaudais № 1, mieści jeszcze dzisiaj salę patronatu, gdzie od czasu do czasu odbywają się wieczorki rekreacyjne.

Tymczasem szczodra ofiara pozwoliła księdzu Fâtome kupić domek położony akurat naprzeciwko ulicy Hunaudais z dosyć dużym przylegającym doń placem. Kapłan zamienił domek na kaplicę; sam pracował z robotnikami, służąc im jako pomocnik i sam przenosząc materyały.

Kaplica była poświęcona pod wezwaniem Ś-go Grzegorza, dnia 24 grudnia 1911 r. Fasada bardzo prosta, ale o pię-

---

Wrażenia z podróży.

Nie wiele upłynęło czasu od wydrukowania w „Wiadomościach Maryawickich" № 101 doznanych wrażeń z pobytu w Warszawie Sz. p. Jakóbowskiego, który jako naoczny świadek opisał barbarzyństwa warszawiaków w ich zetknięciu się z maryawitami, aliści w parę tygodni wszystko to niemal identycznie powtórzyło się na mojej własnej osobie w ciągu kilkogodzinnej bytności w jednym z prowincyonalnych miast naszych, Radomiu.

Znaglony interesami przybyłem do rodzinnego miasta Radomia, a ponieważ kilka zaledwie godzin pozostawało do powtórnego pociągu, musiałem spieszyć, by załatwić ważne sprawy w kilku odległych punktach miasta. Przebiegałem ulicami, gdzie każdy zakątek mi znany; w pamięci odżyły dawne lata dzieciństwa i młodości. Kiedyś temi samemi ulicami z krańca niemal na kraniec miasta w szarym szynelu z tornistrem na plecach przebiegałem do gimnazyum tutejszego i z powrotem. Na ogół prawie, że nic się nie zmieniło dotąd w tem konserwatywno-klerykalnem mieście. Dziś wypadło mi iść tą samą drogą i także w szarym, ale habicie,—i tej zmiany przeto konserwatywny Radom darować mi nie mógł. Wszystkie warstwy społeczne wzięły udział w zgotowaniu mi owacyi według ceremoniału rzymskiego. Oto mija mnie za gmachem gubernialnym jakiś już mocno szpakowaty pan przyzwoicie ubrany i wskazując na mnie uczniowi, z którym szedł (zapewne synowi), z drwiącą miną, wcale nie licującą z jego wiekiem, donośnym głosem zawołał: „kozioł!" Około ogrodu spacerowego dwie wyelegantowane panie powitały mnie kaskadą śmiechu; zbliżając się do dru-

knym wyglądzie, kończy się wieżyczką, w której umieszczono dzwonek dla zwoływania wiernych na nabożeństwa. Wnętrze jest bardzo ubogie, ale czyste i poważne.

Nie potrzebuję mówić, że ks. Fâtome miał do przezwyciężenia wszelkiego rodzają napady ze strony rzymskich katolików. Rozbijali mu szyby, kaplicę zasypywali kamieniami, proboszcz z rz.-katolickiej sąsiedniej parafii prowadził i prowadzi jeszcze przeciwko niemu zaciekłą walkę, biskup z Nantes napisał przeciwko niemu list pasterski, który był czytany z ambon we wszystkich parafiach miasta.

Nie ulega wątpliwości, że to mu zaszkodziło, lecz nie przeszkodziło do zrobienia wielkich i prawdziwych postępów. Zwiedziłem z nim, w przeciągu dwóch dni spędzonych w Nantes, znaczną liczbę jego wiernych, i mogę zaświadczyć, że jest tam już parafia mocno ugruntowana, wierni poważni, ugruntowani w wierze, oddani i gorliwi. Ks. Fâtome ma szczególne powodzenie u dzieci, dla których zorganizował salę patronatu z grami, muzyką i gimnastyką; część jego ogrodu dla nich jest przeznaczoną. Pewnego poranku, kiedy byłem u niego, jakieś dziecko oddało mu małą paczkę, którą kupiło dla niego; było tam parę ciastek, które ofiarowało swemu pasterzowi. Fakt wzruszający, znak bez żadnego przymusu okazany, dowodzący jaką miłość umiał wzbudzić w tych dzieciach, przez swoje poświęcenie się dla nich!

Wierni pod tym względem nie ustępują w niczem dzieciom. Choć są na ogół biedni, każden ma za obowiązek pomagać jakiemiś ofiarami swemu pasterzowi, jeszcze biedniejszemu. „On taki pobożny!“ mówili mi jedni; „on tak oddany!“ mówili drudzy; „jesteśmy tutaj, żeby go bronić,“ mówiła mi jedna biedna kobieta.

Do nauki dzieci, ks. Fâtome używa naszego katechizmu.

W niedzielę pierwsza Msza Ś. odprawia się o g. 7-ej; Suma o 10-ej, przed którą jest aspersya i procesya; o 3 ej nieszpory. Nauka bywa na Mszy Ś. i na nieszporach. W ciągu tygodnia codziennie rano odprawia się Msza Święta, a wie-

---

karni Trzebińskiego spotkałem się oko w oko z dawnym znajomym, już mocno podstarzałym inteligentnym człowiekiem. Twarz jego za zbliżeniem się mojem w jednej chwili przybrała wygląd mocno pogrzebowy, z politowaniem pokiwał głową i znikł w bramie. Z gromadek, tłumnie powracającej z gimnazyum młodzieży, co chwila dawały się słyszeć różnych tonacyi zwierzęce głosy. Snadź pasterze nie śpią, a wychowują z powodzeniem swą trzódkę.

Wreszcie dotarłem do dzielnicy robotniczej na Nowem Mieście. Pamiętam, wieleż to razy przebiegałem tędy przed laty, dążąc na grób swej matki. Z pojawieniem się mojem dziś poruszyło się wszystko. Zaszedłem do huty szklanej. Odźwierny, na zapytanie, gdzie kantor, z niechęcią odpowiedział, że nikogo niema w kantorze. Nie poprzestałem na tem, kazałem się prowadzić, zastałem w kantorze urzędników. Po załatwieniu interesu wychodzę. Na parkanie fabrycznym już roi się od dzieciarni. Na ulicy otacza mnie cała ich gromada, co najmniej setka. Wszystkie z książkami pod pachą lub na plecach. Beczą, gwiżdżą, krzyczą, przezywają, popychają jedne drugie na mnie; jakiś robotnik chciał je rozpędzić, lecz zaniechał. Próbuję przemówić do nich łagodnie, stropiło ich to nieco, poczem znów ta sama historya. Zamajaczył gdzieś stróż porządku, lecz nagle znikł, jak meteor. Oddalałem się szybko przy coraz słabszej orkiestrze; jeszcze kilka silniejszych głosów, jeszcze kilka odłamków cegieł potoczyło się po przez chodnik, i cisza nastała w dzielnicy żydowskiej. Biedne dzieci..., kto was tak wyćwiczył i zmobilizował? wszak maryawitów prawie, że nie widzi Radom...

(D. n.)

czorem modlitwy wieczorne. W piątek o 8-ej wieczorem, odbywają się ćwiczenia religijne, które trwają godzinę. Jest to właśnie to, co nazywają „godziną świętą.“ Przemawiałem wobec licznego zgromadzenia, które wypełniało kaplicę. Prawie taki sam natłok jest, jak mi mówiono, na nabożeństwach w niedzielę. Zapomniałem, powiedzieć, że w każdą środę o 8-ej wieczorem ks. Fâtome ma z wiernymi naukę religii, która jest jakby wyższym katechizmem.

Wreszcie, nabożeństwa są odprawiane w języku francuskim.

Ks. Fâtome jest szczerym staro-katolikiem, i porobił kroki, aby się oddać pod jurysdykcyę jednego z naszych biskupów. Życzę mu gorąco, aby jego pragnienie w tym względzie było wysłuchane.

Chociaż dokonał cudów tak w kwestyi materyalnej jak i duchowej, jest bardzo biedny, jak to już mówiłem, i bardzo potrzebuje pomocy materyalnej. Pod tym względem, wymaga bardzo niewiele. Przydałoby mu się: 1) Suma z 500 franków na budowę nowej sali patronatu obok kaplicy; 2) pewne ofiary w przeciągu dwóch lat tylko. Jest on moralnie przekonany, że po upływie tego czasu jego parafia pod względem materyalnym będzie mogła wystarczyć sobie samej.

Nasi czytelnicy będą mogli spełnić dobry uczynek, pomagając temu odważnemu i gorliwemu kapłanowi; nie zdaje mi się, żeby mogli zrobić lepszy użytek ze swoich pieniędzy, jak oddając je Bogu przez jego ręce. Mogę ich zapewnić, że najmniejsze ofiary będą przyjęte z żywą wdzięcznością.

Można je wprost odsyłać do ks. P. Fâtome, kaplica Ś-go Grzegorza w Nantes (Loire—Inférieure).

Ks. G. Volet.

Widmo wojny.

Stoimy w przededniu wojny! Stoimy w przededniu katastrofy, która może wstrząsnąć całą Europą, która pociągnąć może za sobą niesłychane następstwa. Wrzenie na Bałkanach doszło do punktu kulminacyjnego. Serbia, Bułgarya, Czarnogóra i Grecya, pragnące oddawna kosztem Turcyi powiększyć swoje posiadłości, zawarły sojusz i wystosowały do Turcyi ultimatum z warunkami, których obecnie Turcya spełnić nie może. Powyższe cztery państwa ogarnął poprostu szał wojenny; mimo ostrzeżeń większych mocarstw prą do wojny z nieszczęśliwą Turcyą, spodziewając się, iż ją, zaplątaną w wojnę z Włochami, łatwo będą mogły zgnębić. Sądzą wprawdzie jeszcze, że da się zapobiedz wybuchowi krwawej wojny, lecz nadzieja ta jest bardzo mała. Staraniem wielkich mocarstw jest na wypadek wojny, wojnę tę zlokalizować i przeszkodzić wybuchowi wojny europejskiej.

W Serbii sytuacya jest bardzo naprężona. Rząd zaprotestował przez swego posła w Konstantynopolu przeciw zatrzymaniu przez Turcyę sprowadzonych materyałów wojennych z za granicy. Gdyby Turcya nie dała zadośćuczynienia, zerwie Serbia z Turcyą wszelkie stosunki dyplomatyczne. Na wszelki wypadek zarządził rząd serbski ogólną mobilizacyę, uzasadniając ją częściową mobilizacyą armii tureckiej w okręgu Kossowo i na granicy serbskiej. W całej Serbii, a szczególnie u oficerów, panuje silne usposobienie wojenne. Jedynie przyznanie żądanej przez Serbię autonomii Starej Serbii i Albanii może powstrzymać wojnę Serbii z Turcyą.

W Bulgaryi również zarządzono ogólną mobilizacyę, która w całym kraju wywołała ogromny entuzyazm i demonstracye.

Grecya i Czarnogórze w porozumieniu z innemi państwami bałkańskiemi zmobilizowały swoje armie.

Nadzieja utrzymania pokoju jest bardzo mała.

Stoimy przed chwilą bardzo ważnych wypadków.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Walka z szynkarstwem.** Ministeryum finansów przystępuje na wielką skalę do walki z szynkarstwem, projektując opracowanie surowych środków celem przeszkodzenia szynkarstwu.

Zanim projekt będzie opracowany okólnikowo wydano naczelnikom akcyzy rozporządzenie ścigania rozrastającej się tajnej sprzedaży trunków.

— **Bogactwa naturalne Rosyi.** W budżecie departamentu górniczego wskazany jest wzrost dobywanych bogactw naturalnych Rosyi. Tak np. w 1907 r. wydobyto 2,725 pudów złota, a w 1911 r. 3,584 pudy.

Węgla kamiennego wydobyto w 1901 1 miliard 9 milionów pud. a w 1911 r. 1 miiiard 626 milionów pudów.

— **Zderzenie pociągów.** W tych dniach w nocy na stacyi Targówek, kolei nadwiślańskich nastąpiło zderzenie dwóch pociągów towarowych. Pociąg dążący do Terespola przejechał semafor i uderzył w bok drugiego pociągu dążącego na stacyę Warszawa-Kowelska.

Cztery wagony uległy rozbiciu, parowóz uszkodzony i dwóch hamulcowych Andrzej Wołoszuk i Franciszek Szymajda spadło z wagonów, ulegając ogólnemu potłuczeniu.

Tor został zawalony szczątkami tak, że ruch narazie wstrzymano.

— **Katastrofa.** Dn. 20 z. m. zderzyły się na rz. Dźwinie północnej dwa parowce pasażerskie. Parowiec „Obnowka“ zatonął, a z nim utonęło około 100 ludzi. Część pasażerów i załogi uratowano

— **Wielka Łódź.** Oddawna istnieje projekt połączenia Bałut i Żubardza z Łodzią.

Obecnie projekt ten, otrzymawszy przychylną opinię generał - gubernatora warszawskiego, odesłany został do Petersburga. Skoro go zatwierdzi Rada ministrów, wówczas wniesiony będzie do Dumy.

— **Skarga Litwinów.** Litwini par. raduńskiej wystosowali do papieża skargę, za pośrednictwem departamentu wyznań obcych, w której oskarżają administratora dyecezyi wileńskiej o wrogie usposobienie względem języka litewskiego. Litwini żądają, aby papież nakazał odprawiać dodatkowe nabożeństwa w języku litewskim.

ZAGRANICZNA.

* **Samoloty na manewrach.** Na słynnych manewrach francuskich, gdzie wodza armii „czerwonej“, Mariona wziął do niewoli generał jazdy Dubois, uczestniczyło 68 samolotów i 2 balony sterowe.

Dzienniki niemieckie starały się nadać tym manewrom znaczenie „skandalu“, tymczasem obecnie ostatecznie wyjaśniło się, że był to olbrzymi tryumf awiatyki wojennej.

Gen. Marion opierał wszystkie swoje obliczenia strategiczne na wywiadach jazdy, dowódca zaś armii „niebieskiej“, gen. Galieni, oparł się na informacyach samolotów.

Jest to wynik niezmiernej doniosłości dla przyszłej taktyki wojennej. Zrozumiała wartość opanowania powietrza już oddawna Francya i posiada dzisiaj w armii 180 samolotów, 10 balonów sterowych i 110 lotników. Z prywatnych składek zebrano, jak wiadomo, około 4 milionów franków na awiacyę.

W każdym z 44 korpusów armii francuskiej, jest już teraz oddział lotniczy, a nawet marynarka wojenna posiada już swoje dirižable i samoloty morskie.

Manewry angielskie musiano przerwać również szybko. Przerwano je zaś dla tego, że samoloty stron obydwu w jednym dniu powykrywały pozycye nieprzyjaciela i dalsze trwanie manewrów byłoby bezcelowem.

Na tych samych manewrach samoloty odnalazły jacht królewski, który otoczyła mgła, wreszcie wykryły przygotowujący się atak łodzi podwodnej.

Są to tryumfy tak olbrzymie, że Niemcy, pozostające dotychczas nieco w tyle w sprawach awiatyki, muszą to ukrywać przed czytającą publicznością, aby jej zbytnio nie przerażać.

Na manewrach niemieckich uczestniczyło tylko 24 samoloty i 2 zeppeliny.

KALENDARZYK.

Październik.

5	Sobota	Placyda M.
6	**Niedziela**	*N. M. P. Różańcowej.*
7	Poniedziałek	Marka P. W., Justyny

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.